[TOM4] 1935.I i II. Pyśma Tymka Padurry (Pisma Tomasza Padurry) w języku ruskim i polskim...Tomów 8

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА
ім. В. СТЕФАНИКА АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Фонд 5
ОПИС 1
Од. зб. I,1935/4

№ Inw. 1935. d)

Pisma

Jozefa Paderewskiego.

Tom IV.

T. IV.

POEZJE.

Spis.

1. Czapka . . . 5.
2. Miasto . . . 11
3. Fantazje . . . 14.
4. Ostatnia Myśl T. Z. . . . 22.
5. Grób. D. K. S. . . . 24.
6. Do T. . . . 21.
7. Przebaczenie . . . 26.
8. Wspomnienie . . . 29.
9. Do Emira (Wacław Kr. Rzewuski) . . . 32.
10. Do Skamandra Doliny . . . 34.
11. Do Wiosny . . . 35.
12. Tatrzna . . . 37.

1. xxx 1935

Czapka

Precz mi z oczu natrętnicy Bogi!
To nie hymny Mecenasom,
Nie kochanki, nie półbogi
Pożyczamy przyszłym czasom.
Na miłośne serca krótkie
Zlewinięty tchnór, zepsucie,
Was o niemą litość błagam
Nie mam kultu romansowej,
Żyję wolnie w duszy zdrowej
Rzeczywistość prorta, nagą.

1935

INSTYTUT OSSOLIŃSKIEGO

Niechaj zgraja najemnicza
Dla nienytych krwi oprawców
Stawi w pieśniach krzyk ich bitwa,
Lub Narodów śmiga zbawców.
Różno lichot w błysk powróci
Lecąc w głębie, z życia tłoczi,
Was się chwyta jak opoki!...
Wy jej kratom zaprzedani,
Spychacie ją raz wir otchłani,
O proroki! o proroki!

Gdzież ty moja myśli lecisz?
Świat za bóstwem pójdzie ślepem,
W nim cnót ognia nie rozniecisz,
Wieszcze — trupy, ziemia — stepem.
Nie odstraniaj zbrodni ściekow,
Nie podawaj ziół dla leków,
Skracasz sobie biegu żywota ...
Lecz niech śmierć wróg, zapomnę,

1933

Bogów nektar jest w cykucie
Gdy za lud ją pije cnota!

O ty bóstwo, mego pienia,
Któż twój pierwszy kryj obrazy?
Któż twe późne pokolenia
Na niewoli byt przeżarzy?
Pierwszy Brahmin dla wygody,
Krajał ciebie w różne mody,
Aby tatwij bez przysvajać.
Głosił tobie nigdy cuda,
Lecz umysłom zato kłamstwa,
Że chciał jedną modą krajać.

Od Jamuny, wzgląb Hedżazu,
Biegli Bramy odszczepieńcy,
I rozrzewanych wojar obrazu
Nowej wiary nieśli wieńce.

Jakież wyszły z niej nasiona?
Dla przychówku Faraona,
Wyrodziła Delta żyzna:
Ten chce dawną wiarę zrzucić,
Nakazuje Czapce wierzyć:
że niewola jej ojczyzna.

Długoż będzie pęta nosić,
I zgiń amid piramid w nędzy?
Ciebie pragnie wiecznej głosić,
W nieśmiertelnej dziejów księdze!
Że skat kości najerdnikowo
Wiarą, językiem i pomnikowo
Witaj Czapko Maratonu!
Dla żyjących serdecznie ludów,
Będzie gwiazdą jego cudów,
Będzie bóstwem w duszy ich zgonu.

Twojéj chwały czysty płomień
Wszedł w Buttusa dusz świętą;
Odbił w sercach zgody promień,
I pomyślał szczerém światłem piętno.
I Krym został wielki, dzielny,
W dziejach świata nieśmiertelny,
Bo bezśmiertnych dzieł dokonał.
Lecz gdy pomyślał strój dworaków
Biegł tłumiczyć dla tyjaków,
Sam w tłumieniu ciszy chronił.

Do olbrzyma zwłok pogrzebu
Jakie różne pomysły kroje!...
Wszerz pomatyk... dzięki niebu!
Sonda za nim idzie na boje.
Nim Solimy zniósł okopy,
Sprzymierzył, zbujał, wschód Europy —
Na wędrowkę dusz pobożnych:
Dał paciorki ojców — nabożną;

Rabójnikom — znamię krzyża;
A korony na toy możnych.

Wśród dostojeństw tyle znaków
Cóż się z tobą Czapko stało?
Zamieniono na żebraków,
Co od wrót odpędzono.
Lecz chcąc zdjąwszy twoje łowy
Odpędzono z tobą stowy,
Aby tym nikt wnijść nie dusze:
Co zostało od męczarni,
Wzięła resztę między Czarni
Po Czerwonych, Kapturze.

Tak zerwano węzeł zgody
Zdzierał w mordach mózg jałowy,
Każdy łotrzyk rad na łowy;
Zacóż Czapkę bił? — dla mody.

O! ten potwór szarlatanów
Dał Europie dzikszych panów,
Niż wśród puszcz żyły zwierzęta;
Zato kłamie jak kalekа
Że z głupoty lat dziedzicа
Hieroglify na papierze.

Nimi pysznią się batwany
Jak wśród trzody korta rogi,
Żłobią cacka ich tyrany,
A żebrakom wiążą nogi.
Zato krwawa dłoń Bellony,
Tka w kapeluszu kur ogony
Jakby znaczą zwierząt w trzodzie.
Wielki Boże! przed ogonem
Każą Europie bić pokłonem
Jestże u was rozum ludzie?...

O! obyczaje, o czasy!
Zwami wszystko się odmienia...
Czemuż stroje dawnej rasy
Nie odmienią pokolenia?
Zastanawiać się błędach dnia,
Jeszcze wielbią Kapelusze
Choć im życie brudem mażą.
Nie widzicie tych strasydeł
Jak im zarar z młodych skroni
Starych fantów wonie trąci.

Czy to robi w nich rejencie
Czy w naturze tak źle wiele.
Co Kapelusz inne rzucie,
Inne serce wkuri ćmi ciele.
Jakie złączyć, jakie zwić,
Jednym krojem wszystkich stroić?
Kiedy różnej pragną mody...
O! gdyby to w chwili cudu....

Lud ię otrząsł z mgły brudu...
Stojąthy ujrzał gwiazdę zgody!

W takim wirze krwi okrągłym
Bytaś długo dzień mathes
Nim twój lot Konfederatko
Kapelusznó zostat tapem.
Nichamowany w żądzach zbrodnień
Wlazł pod maskę do przychodnień
Aby larwą zakryć zbrodnie...
Coż dat tobie wnutrzy nowy?
Zostat wrogom do pomocy
Gasić serca cnót pochodnie.

Coż pozyskat wzamierzaniu?
Ko (tako) robił dla obrońcow.
Czyż ię wyneks jmą słowacia
Zastanowiących wdo narodow?

Biegł za życiem w Targowicę...
Czapka strła pod Racławice
Żyć wyzwiérać zjazdy krukóu!
W tobie cnota czci piérwoga,
Jego śliga wyróżi wroga
Zwyciezonych hołdów wieńcóu!

Jak nienazyne Czapki marty,
Bez ratunku, bez litości,
A na urgirdę dla ludzkości
Biszą dla niej prawa karty.
Coż w tych procesach widać księdze?
Jednych podłość, drugich nędze,
Starych bramów mętne bruły;
I zowią się głupiém mianem
Jeden chłopem, drugi panem
O prawodawcy! o ludy!

Najstarowniejsze ustaw echo
Z Amsterdamu Piotr przywiózł,
I pod starą Słowjan strzechą
Przy cieśli Czapie grozi.
Moskwa wzięta wpiąć kalwicza,
Dzieci kata, strzelec zwłoka,
Siekierniey nauczniska.
Lecz tak kazał mózg przewrócić
Że gdy Czapka wstać chce wrócić
Żre oślep do pomnika.

Któż ci stawi te katowany,
Z ciebie nato grom wyprasza?
Któż ci Piotrów dzieć przymusza?
Ich następcy, twe tyrany.
Gdy tych zbójców czytam dzieje,
Klnę im wściekły i szalejąc
Słuchając twych mąk i jęku:
O! nie z ichto zbrodni Boża

Daje zbawców Taska Boża!
Bo zbawienie w krwawo-ręku!

Biedna Czapko! twojej cnocie
Niosą wieszcze wdymnych dary,
Aty skrapjasz wnędzy pocie
Krwią i łzami ziemi obszary.
W twém ucisku z Katów progu
Niemiecz pmięcz okiem wroga
Bo weń zemsty piorun zleci.
Nie lękaj się gromu bogów!
Zmyj ~~przekleństwa~~ rzeczka krwią swych wrogów—
Bóg nie skarze zato dzieci.

1926.
6 Lutego

Miasto.

Czy znacie miejsce dostatkiem i krasy?
Jemu natura jak matka rodzona
Wrosłe gdy pola, na wzgórza, i lasy,
Rzuciła skarbów i życia nasiona.
Na jego łąkach siną wody wstęga
Drzémie jak śnięta pierwiastkowa księga,
Przy niéj wspiérne wieków ogromy
Te niémé wieków sędziwych powtarzacz
Świadczą jéj stanie jak wiarę proroki
Przemysł człowieka otoczył gorączkę
W niém ukrył miasto, jak serce za ciałem,
Lecz wewnątrz żyją bezdenni mieszkańcy.

Strój ich dziwaczny, obwisły, buchasty;
W takim na wschodzie widziałem niewiasty,
Gdy idą do bożnic na święta odpusty,
Albo za stoły biesiadnej zasiądą.
Tu niema biesiad! każdego oblicze
Nosi na sobie bole tajemnicze;
Jak zwierz zgłodniały wodzą tu po rynku
Szukać obłowu, czy w obłoku spokrewnku.
Wzrok obłąkany, chwiejące się nogi,
Siebie na wzajem witają jak wrogi,
Chcieliby wszystko obedrzeć, otruć,
A gdyby zysk był, i umarłych złupić.
Tyle w nich tylko ludzkiego zostało,
że mają domy, i nie nagie ciało.

Młodzi ich bracia za kraty niewoli,
Jęczą na męki katowni wieczystej,
Lecz tak im trudno doczekać ich końca
Jak dnia więzień przejrzeć okienka.
Mowy tam niema, słychać tylko wycia,

Jakby w nich miała przybywać się życia,
Bo dosłań w łochu w półżmarłi, bez ruchu
Stoją przykuci jak psy na łańcuchu.
I tylko życie przejmują męczarnie,
A żywi zmarłych karmią się resztami.
Szczęśliwy, komu w tej lochu zgrozie
Chłodny gad piersią do rąk się przylgnie
Ciało nadzarta gnicyzną dzień cały;
Kiedy przyjaciół kość jadowity zgłodniały
Szarpie we członki i wyje z żałości
Niemogąc dojrzeć rent ciała w kości.

Jeden z nich dziwny metodzie ofiara,
Przed laty człowiek, dziś z człowieka mara
Powiązał stalną na szyi obróżę,
I szukał schodów po wijącym murze;
Chciał może znaleźć, co stracił przed laty,
Litości wnęzy, czy śmiertla w kraty.
Byt tosyn mówią jakiegoś narodu,
Wysłań z krainy ojczystej za modu,

Głosić po ziemi szczęście swoich ziomków
I zyczyć szczęścia dla ludzi potomków!
Zato wtrącony do lochu tej wieży
że wszedł do miasta w swych ojców odzieży.
Jak młodość często w omamieniu cudzie
Myśli o ludziach że anioły ludzie
Jak pies co witanem na każdego progu,
Oddania myśli jak amuletu rogu,
A nie chce wierzyć, że ten świat zepsuty
Wlewa do serca tylko jad cyklony!...

Przez otwór kraty na pustą ulicę,
Wyciągnął więzień zczerniałą prawicę,
Wołał i płakał, na ludzi — do nieba,
Mówią że prosił skonania czy chleba.
Lecz jak wypustki walczą się kotki
Lecz ta ręka bez dara ludzkości

Nagle mią ostrzasło konwulsyjne drganie,
Kurcz z razu wolny, przybliżał skonanie,
Wzrastał, wyprężał, aż gdy silny uzbierał,
W koło obejmach, reszty wnętrzności rzucił.
Żyjątka jszore — zarłał głodnych tłumy;
Kwakł i żarli i wyli nad trupem —
Tak nad kościami rycerzy bydło wojownicze.
Leżało za miastem, jęczący w nim lęk!

Słyszałem o nich, słyszę trzy miasta.
Tu pierwsza wówczas pokazała niewiasta,
Gdy wiodła z raju na wygnanie męża.
Było tu mówią i siedlisko węża;
A jeśli nie był, to w diablej postaci
Panował się tyran nad swoimi współbraci!
Z tej jego ofiar, wpisały mgły głębiny,
A Bóg wziął w arkę tylko dwie rodziny,
Prawdę i Wolność. Pierwsza wyszła w cudzie, Chrystus
W drugiej świat wiódł i cnoty i hańbie. Barabasz
Ale w tem mieście prawdy głos zepsuto...

Wolność wprowadzono barbarzyńcze otrute!...
Dziś zamiast bóbr, zamiast ciuć pochodni,
Pałą w niém zwierzę krzywiołą — dla zbrodni.
Ona im wrzuciła wszelkie bagno,
Do wiecznych więzień przebiła schody,
Sale dla tłoczków, dla wrzeciennic wieże,
A dla biurokrat! — jakie ćwiczenie.
Sama rzeczarcio w pajęczynie i blasku,
Patny salona, pny nelmoio porbatku,
Jak jej nejdarze bez tchu i spoczynku,
Ścigają zwierząt w ulicach i rynku.

1834.

Fantazije.

Ego sum vox clamantis in solitudine.

Joannes.

Gdzie się wznosisz orle biały?
Zimna lucyno jak noc głucha...
Na zimnego lodu skały
Chcesz zarzucić cyprys ducha?...

Brzemych drzewo błyskawica
Nie zapalisz w mojem ołtarze...
Zgasła myrra, trupiem świeca,
Wypłynęłaś łzy do twarze!...

A w nadziei tej marną...
los pokoleń miotać w burzę...
Jeszcze siją nauk ziarno,
Jeszcze schodzą cnoty dzieje.

Odrodzony duch — wspomnienia,
Szczerszą wiarą w chrzest uwierzy;
Niech zadrży w serca bicie,
Nim gorączka puls uderzy.

War jej w mtodz żyły pryśnie:
Kora że kolce w resty próchnie...
Z tłuszczy żagwi żar zabłyśnie,
Gdy znich popiół wiatr wydmuchnie.

II.

Niech się stanie z ducha ciało!
Leci echo wśród chaosu
Od tamtejszych brzegów — głosu,
I na falach krwi skonało.

Z pustych równin w dal chorą,
Wyschłe trupa, bez pogrzebu,
Pożarują nagość nieba
Zbawicielów czarnych kości.

Niech nie tylko los buntowy
Dobyć z głębin chore barki,
Sunąć z ocaleniem arki
Listka mirtu, czy oliwy.

Górić na nowych klęsk Europy
Spiersze wyższe matek krwiku?
Świat pozegnał z Atlantyku
Wielki Bohater Europy!

Zgasnęło cnót pochodnie;
Noc rozboju tępi szpony
W nędzną ludzkość, a na trony
Potokami leje zbrodnie!

III.

Czego piastuje nakrwi pole?
Twoje imię w dziejach cudu,...
Chcesz rozpłakać duszy bole,
Czy zbawienia pragniesz, ludu?

Męczennikowo ich omamień
Chyba wieczny sąd rozbudzi!
A żyjących serc — kamień,
Chodzi skielet, zamiast ludzi.

Może ...
Może symbolem odrodzenia?
Żarna, martwe w głuchym brzasku —
Wiesz za duszne poświęcenia
Dar ostatni — garść złej piasku.

Z nim co braci — twoich wrogów,
W świat samotny, bez litości,
Pustać rodu, mowy, bogów,
Idź! — tułaczy grzebać kości.

Wśród cudzej ludy wrzawy,
Wejdź w ich koła biesiadnicze,
W chwili zgonu, tumen sławy
Spłoń szatańskich serc oblicze!....

IV

Wykonało się! za kogo
Czy kawitów płyną wsadzie?
Mówo! ty miłszy ludów tradzie,
Faryzejska Synagogo!

Chcesz umywać ręce z winy,
Lejąc żółcie wsąd Pilata;
On wypełnia dzieło kata:
Ty w bicia zagrzejąc góriny!

Nim wygorzeje lud zatruty,
Dwy pnie tobą w niemij trwodze;
Ty mord siejesz w życia drodze
I nie lękasz się pokuty?

Widzisz otchłań... tędy miara
Oczy zemsty; dalej, śmiało,
Za wyroną zbójców siatą...
Słowo: Stań się! i stanęła!...

Witaj duchu zgruzowania!
Ty zgnuwtwierzeń larwy, wstydu,
Na wstydu tym mężów trupie,
Wzniesiesz sztandar odkupienia!....

1831.

V.

Skąd ta chmura raźnie, nagle,
Upierzając cień skonanie,
Jak na pustym oceanie
Rozwinięta zniszczeń żagle?

Coraz silniej, coraz rzéwéj
Wyłęża się ramię krwawe;
I rdzierzatą zemsty ławę
Piorunami pędzi chyżéj.

Do szalonych ust naczynia
Nie czerwienne siadły lica,
Bo uciechom ich przyświeca
W stosach kości, i pustynia.

Wiarę, ludzi i naturę,
Kwali ręką bezrozumną;
A nad swoich ofiar tłumną
Rosią gręzli nieszczęść chmurę.

Z niéj urwane wodzikich jękach
Biły echa do serc mroźnych!...
Da świadectwo dziejów zgróźnych
Kto nie skona w katów rękach!...

1832.

Tecum mortuus esse vellim
Ovidius.

Dusz cnoty, miłe dziecię,
Mież człowiek głos twój cieni!
Świat za ciebie krwią rumieni,
Kiedyż z mordów miecz osuszy?...

Tu, spod serca twego łona,
Archanielska pieśń dobywasz!
I w gtąb jego tak zapuszczasz
Jak wprokuie łaska łona.

Na wygnania chłodnéj zimie,
Łzy za tobą toczą łóży,
Twych wyznawców czoła, narody;
Jakież tobie dają imię?

II.

Znam twą władzę niepojętą!
Twoje dary — nędza, blizny,
Twoja stawa — trzy, trociczny,
Zacni ludom jesteś świętą.

Tchem zniosła z latu biegu
Głosze braciom darowną dziedzinę;
Kiedyś dlaczego nieśmiertelność
Tabrami wchymnach stawego brzegu!...

Tam ukryta na głębinie
Wir zamarł w otchłani —
Składam na niéj jad na smoka,
Bierz ze duchy!... potwór zginie!

III

Dzieło czasu. Długo czekać!....
Ja marzyłem, ja płakałem,
Ja wtwém sercu skonać chciałem,
Dziś od ciebie wstręt uciekać?

Twojéj miłości echem drogiém
Twem życiowano niemowlęcia,
Bytaś mjarą dla dziecięcia,
Będziesz starca mjary drogiem!

A wokoło serca bicie
Twoim płaczem pieśń zamuczę,
W twoich objęciach ducha nucę,
Boję tylko twoje dzieci!

1829.

III

Do T....

Dziś nad moje sprzeciwianie
Miało iść postanowanie,
Bez przejścia cudzej granicy,
Bez rozjątrzu, bez rozruchu,
Tak nabitem ptaków wiele,
Że się niemi z tobą dziele.
Ale gdy to przemo. czytasz
Zdaje mi się że mnie sprzytasz:
Jak bez broni, i bez siebi
Mogłem łowić wiatrem dzieci?

Odpowiadam na pytanie:
Temu łatwe polowanie,
Komu Mądrość nieprzyjaciela
Zuła rozsiew nad zwierzęta.

.....

Wciemnéj kniei istot żwjata
Niemasz chwaty zwierząt kata,
Ni dzikiego mordów szatu,
Bo polują, bez wytchnienia.
Tylko czasem w mroku szale
Gdy o zmierzchu myśl chowale,
Liskom gromy na łajaki ....
A myślami tonie ptaki. .
Jeśli kiedy w kniei dziczy
Swoim zbójcom wyrwą bicze,
I zmieniając swoje postać
Zmuszą tobów bidźmii zostać ....
Wówczas dumne moje ptaki,
Uniosą mię w nieba szlaki,
I na szczytnym jego progu

Ty zwierzęta, mekną drogą,
W licznie mieszczanym stowarzyszeniu,
Ja z nich słowem, słownych lirnie!

Któż myśl i polecę —
Lecz sięgając boleń czuję,
Więc dla czego? już zmęczona
Zmęczonych się zwierzyna....
Cóż ci z tłowów przyszło gonienie,
Kiedy ich się zbliża koniec....
Giną wrogi strzałochi,
Latną w niebo moje ptaki,
I przywołą się do lotu;
Mamże lecić? — bezpowrotu.
O! nadbroga, dziel dla dziatwy
Popotworie korzystawy,
Sama całej cześć się smakiem;
Jak ostatnym w świecie ptakiem!
I żegnaj z dumań manowca
Ostatniego ptaków łowca!

Co w nieznane lecąc światy,
Jeszcze ci twej z pitawem szaty
Jak arki gołąbica skrzydła;
I ze łzami cię pyta:
Czy ma rucać potomstwie,
Czy zginąć wraz? — na wygnanie.

1836.

Ostatna Myśl.

Tymona Zaborowskiego.

Boże! skąd tyle krasy, w morze tyle wdzięku,
Splendoru na grobę, srodyny w uśmiechu?
Czy mabyć rzenia rajem, czy ludzie bez grzechu,?
Że składasz takie dzieło w swego dzieła ręku!
Wszyscy jej mizy pala, ona wszystkich damy
Nadziejami zbawienia, na omamienie tuany...
Jakiemu ucieszne wrócie jej obraz obrazy,
Budzę się, chce go uczuć, oddychać i patrzeć.—

To nad siły śpiéwaka tyle cierpień znosić!
Wczoraj mogłem zaledwo w tłuszczy myśli zebrać,
Statecznie w rozumu, odwagi wyżebrać,
Aby [ja] odkryć ból serca, czy o [ojczyźnie] prosić....
Dzisiaj sowo rozumie, płynie w zamęt duszy,
Burzy chęci ratuje, rozstraja i głuszy,
Jak obrodnian cnotę lekko zapytać sumienia
Trafi pamięć, i padam w otchłań otrętwienia.

Czemuż gwiazda dlatego rozumu nie gaśnie,
Wpośród fal namiętności? czemu duch żywota
Wzmaga ognie uczucia, i żar w serce miota,
Nim gorączka spalone strawi ciż i zaśnie? —
Dalej życia ostatki! jeszcze myśl istnienia
Widzi przyłączek duszy, na mocne zbawienia,
Może tam dodrzeć, gwiazd po tych Ter ubiega,
Bo dla nich w winie szczęścia niema dna ni brzegu!

T. Padura.

1828.

Grób.

Na błękitach Horynia gwiazd a nocy płynie,
Zefir przebiega po sitowiu cichem
Śniegna pijana wybrzeża samotne okrywa,
A lazurowe fale śpią z uśmiechem.
Nowik ni ukryt w ciemny liść jaworu,
Wierzby dąbrowa słucha miarek bzmienia
Komuś to wschodzisz wśród nocy milczenia
Melancholijna gwiazdo wieczoru!

INSTYTUT OSSOLIŃSKIEGO

Niegdyś w tych miejscach, twój tęczowy promień,
Ze mną dzieciństwa budził pierś dziewicze,
Lub świątem dumań karmiąc ducha promień,
Wypraszał westchnień jak pieśni słowicze.
Teraz przedemną zamku dni mijałe
Licha tą tylko pustyną, wkraj pamiątek,
A tam gdzie uciech rozświtał początek,
Modlą, w boleściach serca owdowiałe!

Gdzież jest ten ranek szczęścia, wróżba upragniona
Ta luba mara myśli, to nadziei dziecię,
Gdy przy twojej kolébce matka rozczulona
W złotym śnie malowała twoje przyszłe życie?
Ach! w tej ziemi czarownej, gdzie życzenia wieszcze,
Rodziły z marzeń owoce za nadziei świtem,
Uwiędłaś jakto ziółko przed wiosny zakwitem,
Tylko łzy twych pamiątek nie uwiędną jeszcze!

Lecz gdy po czasie marzeń — w godzinie uroku...
Nim duch twój wtajemniczym rozłoczy się światłem,
Obłoku tęczą, mieniem, w uczucia potoku,
Jeszcze w mnie śpiewaka zaziemskie światło!
Ana grób twój brzozowy cudowniejszą mową,
Miłuj serca pychówień głos słowienia ruci,
I wiernego pokoju z gałązką laurową,
Starych dziejów pyłkiem łobie piór zamaci.

1828.

Przeobrażenie.

Tuli eris, mea semper eris!
Czém będziesz, moją zawsze będziesz

O! na Boga, mój Aniele!
Póki jestem wolnodźkiem ciele,
Póki jeszcze świata klamice
Uzelatują jak wygnańce,
I dla śmiertelnych w życia głuchém
Niśmiertelnym łamię duchem,
Zbliż się do mnie! Niechaj bole
Ziemskich uczuć, sztym pacole,
Z tobą razem w oni potomne
Spłacą, skończą i zapomną.

Nim niebieskim wzlecę ptakiem
Bo ja jestem z nieba ptakiem!
Na tej ziemi gościem bytem,
Żyłem z ludźmi, i skonałem
Czas wygnania: teraz wracam
Skąd wyszedłem, i utracam
Pamięć przygód; bo na nowo
Jak tajemnic niedbałe słowo
Przebrzmiały... i świécą...
Już duchem jestem! nim ulecę,
Chciałbym z tobą ziemi wybrzeża
Arko miłości przymierza,
Wzlecić w niebo, i żyć w niebie.
Oto dumnie pytam ciebie:
Czy chcesz tu żyć? — skończoną,
Czy tam! ziemią? — nieśmiertelną?

Jam nie wyszedł z twojego tego
~~Ja nie jestem ciała twego~~,
Nie mam w sobie
~~Bo już nie mam~~ nic ziemskiego,

Tylko sama nieśmiertelność,
I podobna bóstwa dzielność.
Mogę wskrzesać, mogę stwarzać,
I przestrzeń i rozmnażać,
Datek moc nietaka może
Jak przed wieki mniemał Boże!
Kiedy tworząc światy z chaosu,
Dla przyszłego istot losu,
Skryłeś w przyjaciach ich tajemnicach
Bezgranicznego twojego ducha.
Mamże wówczas niszczyć, dziwić,
Kiedy mogę uszczęśliwić? —
Niech się stawią trzy, mogiły? ...
Daję próbę — chcę mam siły...
Mam od ciebie, ja to czuję,
Lecz kiedy ich wtedy nie próbuję,
Będzie sobie szukać wzoru
W pierwszej pracy twego tworu?
Mogę stworzyć czystszy, trwalszy,
Od żyjących doskonalszy,

Nienamiętny, niepojęty,
Chcę mieć utwór — niśmiertelny!
Aby twoje niebo zdobić!
I tak robię, jak ty robił
Myślą, słowem, pióra ruchem;
Jeszcze pytam: Chcesz być duchem?

Patrz w niebiosa! tam się wznoszę
Myślą duszy, i tchem poezji
Jej natchnienia; a nad twoją
Głowę, zwieszam ręki moje;
Módl się, ufaj, nie lękaj...
Lecz pamiętaj nie aktękaj
Niech tę cześć ma Niepojęty.
W imię twoje, święty, święty,
Wołam: Stawaj się! i świecisz...
Unosisz się, wstań mój duszo,
Do mnie duchu! we mnie wzleć się,
Ziemia drżała, ziemia drżeć się.

Wiara, moca duszna mowa;
Ty niejestes mnie potowa,
My jednością rostajemy,
I nią wiecznie rostaniemy! —
A kiedy się wieczność skończy,
Wtedy Bóg nas z sobą złączy,
Wnim będziemy żyć bez końca! —
Teraz lecz zpustyń stolica.

1830.

P I E S N J.

Selima Rezulad.

Do Emira

Warława Romanowska

Taj-El-Facher-Abo-El-Niszan.

Z błękitów głębin, po niebios morzu,
Płynie zwrotna księżyc złoty,
I okiem świjatet w Nedżed prastworze
Liczy Feryzów namioty.

Duch samotności na wzgórza siada,
Sen płynie z rosą na jelaka;
Tylko dolinom coś rozpowiada
Echo tętnienia rumaka.

Różą dziewicze lica rumieni
Andelib hymn miłości;
Gdzież ten co z lubą słuchał tych pieni,
W chwili wieczornej cichości?

Z pokoleń błędny odgłos tęsknoty
W gorąc libanu umiera;
Lecz królu nocy! po co w namioty
Przychodzisz szukać Emira?

Andelib spoczął w różanym krzaku,
Nad wód El-Hassy tak cicho...
Zaprzestań szukać jeźdźca rumaku,
Przestań już ronić tu światło!

II.

Ajal spragniony szukał tu wody,
Szukał wpołudnie schronienia,
Lecz mu nie dały twoje ogrody,
Ni czystych zródeł, ni cienia.

Wysuszył Samum cyprysów wianki,
Burza ich liście pognębie.
Zwiędło tej wymarzy serce kochanki,
Co kwiatło tylko dla ciebie!

Anary dzieci, w Arabie bramie,
Ostatnią dzidą zatknęli...
Zabrali Tygry na silne ramie
I w twoim zamku zamieszkali.

Dwanaście razy słońce siadało
Na Ras-el-Kadymie wzgórze;
Dwanaście ranków rzemieślą wołało,
W południe tych Fidanów pole...

Spocona, w cyprysach Ajala nogi
Gdy wzięci Kadumfar z rzeki:
Obacz słońce jak nasze wrogi
Leżą na tygrach na wieki!

Do

Shanar Doliny.

Jakże ty piękna Shanar doline!
Ubrana w palmy, strumienie;
Po róż twych wonię, ranku godzina
Przybiega wiatru westchnienie.

Przed spieką słońca twoje ogrody
W zacienia kwiaty przenoszą:
Drzewa owce, strumienie wodę,
Chłodniki pokój z rozkoszą.

Jak się tam tkliwie trzy tajemnicze
Pod gwiazdą nocy tłomaczą!
Gdy zabrzmią w gajach hymny słowicze,
A rosa liścia rozplaczą.

Wich libej wzawie myśl utęskniona
Pamiątek nuty nie głuszy,
Tuli ich w serce, chwyta w ramiona,
Lub stroi z muzyką duszy.

Lecz róż nie straci, kochanka pienia,
Choć go nie żadna nie zdziśma;
Ni świętej Kaby runa sklepienia,
Od czułych westchnień pielgrzyma.

Do Wiosny

Na dolinie Shanar.

Chwilo roskwiry, miłości tchnienie,
Tajemnic dniu odrodzenia,
Shanaru wiosno, ziemski edenie,
Pokłon ci duszo stworzenia!

Twoja zieloność przynęca oko
Twój śpiew tak serce czaruje,
Że chociaż niebo tak jest wysoko!
Nad błękit twoich wstępuje.

Melancholijne dumań uroki
Kuźmin lubością nieznaną:
Z tchnieniem tuyek wiodą, dumą potoki
Toczą się fala wzbrana.

Raduj się duszo memu ułudzenia
Gdy młodość uroki wieńczą,
Nim ujrzysz nagie wieku złudzenia
Za marną omamień tęczą.

Odkwitną drzewa, przepłyną wody
Gałęzie pozłoci jesień,
Zgłębi przyszłości wyjdzie czas młody,
Zabierze kwiaty uniesień.

Użyjmy pięknia tych dni radości
Oto nam Bóg je przyrzekł....

Raz tylko kwitnie wiosna młodości!
W drodze pielgrzymki człowieka!

Fatyma.

Czy znasz tę porę, gdy wichrów dęcia
Przez twarz księżyca przewodzą chmury,
A ptak do wrogi językiem dziecięcia
Rozlewa pieśni na grób natury?

Jak wtedy lubo, ojakto miło
Z myślą pamiątek, z cichą łzą w oku,
Marząc w mrzonia co nas zmieniło
Szukać kochanka ducha w obłoku!

Ale gdy nieba zszat się obniża,
W dalekie chmury i duch odpływa;
Wołają na mnie, modlić się każą...
A wemnie z żalu serce umdleje!

Jakże mam błagać nieba surowe?
Chciałabym płakać, modlić się chciała,
Lecz wpiersiach usta zgubiły mowę,
Nim jeszcze w duszy wjarzą skonała.

Nocy okropna! przeklęństwo tobie!
Ty z moich pierśi wszystko wydarła...
Teraz jak mara pośród świata grobie
Chodzę — bez serca, patrzę — umarła.

1827.

ze Podróży

Czajld-Harolda

~~Wspomnienia~~ Wspomnienie

po Słowiańszczyźnie

Pieśń I wzór tka 456.

Z górnej komnaty w zamku z szarego granitu
Wyszła patrzeć z krużganku z wtórzeniem kobiéta,
A można było ujrzeć za rzutem zrzenicy
Cały tęskny krajobraz pustej okolicy,
Bo zamek był na górze. Zamiast bastyd po wale
Porosły dzikie chwasty, u spodu przy skale
Z dalekich gór wybiegła na płaszczyznę rzéka
Kępi się zarośla, i w cieniu ucieka
Następny nieznajome Zamia po dolinie
Jakieś sędziwe szczątki zasnęły w ruinie

Pomnikowo czy ottany. Daléj wstęp szeroko
Szarzejące kurhany wypiatruje oko
Nim zajdą mgłą wieczorną, bo słońce purpurowe
Wygląda z chmur zachodnich na górę, zamkową,
Gdzie od dészczu wybrane z urwisków wyroki
Śpiéwały hymn natury lecące potoki

457.

Młodzieniec i kobiéta na górę patrzyli,
Zda się jedno myśleli, bo w tym wieku byli
W jakim raj stwarza dusza czysta i pogodna.
Młodzieniec był myślący, kobiéta łagodna,
W nim rozwite uczucia, jeszcze niepodzielne
Grały muzyką dumań, któréj niéśmiertelne
Iskrzyły się natchnienia w meteorze oka,
Jak gdyby na świadectwo o duszy proroka
Myślącéj i niewinnéj, — on z marzeń kobiécie
Najwięcéj był podobny. Jéj młodości życie
Zakwitało wśród lasów, gdzie moje przedwcześnie
Ukryła się tęsknoty najawie i we śnie

Zapłakanymi duchami samotne bezludzie,
Ona żyła marzeniem; W tym ~~życiu~~ Życia cudzie
Ujrzała duszą widmo, tęcz nie w duchów świecie.
Utkwiła na niém oczy jak motyl na kwiecie,
I nie może ich odjąć z żalu czy uroku;
Jak meteor samotny na chmurnym obłoku
Zrywa się nadziejami do mroźnych szczytu,
I jak ptak ~~zniémi~~ lecz w otchłani błękitu?

CC458.

Na cóż rzekę oddala? – chce mieć przyjaciela,
Z którym użyłaby młodości!... czemuż jéj wesela
Nigdy na tęsknem licu w śniéch nie zaświtał?
Niéma Anioł pokoju we śnie nie powitał!...
Czego wzdycha? zwracając oczy na młodziance
Zamyśla się, spogląda... Jakaż w niéj odmiana!
Uczucia w zamieszaniu, nieporządek w mowie,
Chciałaby je zwić razem, i pytając o rozmowie,
Chciałaby ją zakończyć i medytować rządza,
Chce patrzeć w oblicze i w oczy spogląda;

I spotkali się oczami. W oczach i na licach
Odbita się w nawskroś mieniach mirné tajemnica
I rozterka ich życia wiarą i żywiołem! —
Ona poznała widmo, on mówił z Aniołem.

Kryje się zarośla i w cieniu wiecha
Na stepy niepojęte, jak niebios błękity
Zpod których krzyk ptactwa wśród łanów rozbity
Dziwnie echem wzbudza w rosą powodzinie
Jakiś zgrzebne nuty dziwnie w ruinie
Pomników czy ołtarzy — dalej w step szeroko
Szarzejąc kurhany jasnie wabią oko
Nim cisza w niepojętej wiszącej, przestrzeni pustowia
Wygląda z chmur zachodnich na górze zamkowa,
Gdzie od dawna wawrzyny spadają z opuki
Śpiewały hymne natury zmieniające potoki.

Wizja.

Liryka.

Liznika.

Z Budyńskich
~~Sytyńskich~~ pól, śpiewaków król,
Miasto korony i ~~[illegible]~~ szat
W kłusza okrył skron, ~~[illegible]~~ lirę otoń,
A oczy wśród Dniepru pert.

Na czyjąż cześć, będzie hymn nieść
Szumiący wiatrami step?
Zgay Fars biegł, tam ~~[illegible]~~ Skyta legł,
Tam ~~[illegible]~~ ki Hana ~~[illegible]~~ szczęk.

Któż zna ich los, którzy bądą głos,
Edeńskich śpiewaka chcieć?
Tu uzdrość i uszczerz — jusforzip zwierz,
Bo stęp bez ~~tatr~~ raju ciężne....

Nie dziejów tu... zbawienia chrztu
Wołają z więzów imąn!
Lecz w wrzawie ach, brzi tylko grzech....
~~A pięma ducha nie~~ Nie ręk!....

III

Kiedyż z tąd wyjdą od śnieżnych Tatr
Ozwie się w tryumfu chór?....
Ekfrazis obudzi ton, z tej liry stron
Cherubie Słowjańskich gór!

T. Padura

Quid non mortalia pectora cogis.
Virg. Aen.

Dusz cnoty mało duszy
Ilez człowiek głos twój ceni!
Świat za ciebie krwią zrumieni,
Kiedyż z mordów miecz osuszy.!?

Tu, z pod serca, twego łoża,
Archanielską pieśń dobywasz;
Z wątłą jego tak zaptywasz,
Jak w pokutę łaska Boża.

Na wygnania chłodney zimie,
Łzy za tobą topią lody;
Twych wyznawców czczą narody —
Jakież tobie dają Imie?

II

Znam twą władzę niepojętą!
Twoje dary — nędza, blizny,

Twoja sława — łzy, trucizny
Za co ludom jesteś świętą?

Od powicia twoje życie
W niemowlęcej piersi rośnie
Tak uroczo, tak mitośnie,
Że w anioła zmienia dziecię!

Nim uczuje ducha dzielność
Ledwo z pieluch wieszek — dziecina,
Czcicielu himnem Cherubina —
A nuż[2] niżeli[1] tego[3] nieśmiertelność!

III

Dzieło czasu — długo czekać!...
Jeszcze i lutnia w silnej ręce
Chce brzmieć o twoim chorzeie czy męce,
Czcić cię, czy narzekać?

Twej mitości tchnieniem drogiem
Inom z pierwiana niemowlęcia;

Bystaś wzjarą dla dziecięcia,
Będziesz stróża wiary — Bogiem!

Aż ostatnie serca bicie
Twojim ptactwem pieśń zamilcz,
W twoych objęciach ducha wzlecz,
Bo ja tylko twoje dziecie!

Do M...

Co jest najmilszém dany człowieká,
Co celem modłow między bliźniémi,
Co nyara ludziom wniebie przynęka,
Niech ci to bóg da na ziemi!
A z ciebie zieni (coby się stało!)
Dorzekuć gnjardy jéj panom?....
Niech ze słow wiesura stanie się ciało,
Z ciała zbawiciel Rosjanom!

11. Sierp. 51.

Do M...

Minął rok, za nim drugi — przechodzą bolesnie
Niech nam bóg nie da więcéj ni cierpić, ni zadać,
Tylko żyć z sobą wiecznie, z sobą się oglądać
W niebiosach, dziejach i wcieśnie!

11. Sierp.
52.

Do M...

Nim przyjdę myślą rozmierzam drogę
Który mień życia burzliwe,
Mam ducha, serce, pragnę i mogę
Dać ziomkom z przyszłości szczęśliwe!...
A moja przejdzie wśród obcych ludów,
Szczęśliwy gdy ją rozbudzi
Nie dzwon rajenny, nie okrzyk cudów,
Lecz tchnie i hymny wspomni.

To kiedyś będzie — teraz nie pamięci
Kryją się myśli słowiańskie?
A z duszy wołam: Co cię tu nęci
Czy kraj, czy mnie kto jeszcze?
Szczęście i sławę w świata przestrzeni
Róg zadmie ręką miłością,
Dla nas ich kwiaty w krajach zieleni
Bo one w śniegach nie rosną....

Jak my jak ludy dawno bywajšy
Tyle kłęsk, ofiar, przeżyły!...
Pragnęły żyć, i cóż zyskały?
Nowe mogiły urosły....
Lecz Byron zerwał Grekom kajdany,
Jwas dobędą z więz cieśni!...
Stworzą Słowjanom pieśnią hetmany
Dzieje Laur tobie z mych pieśni.

Kiedyż mnie ziścin nadziejo błoga
Nadludzkie życia wieńce?
Jam przymierz na śmiat wszystko — od Boga,
Jz ludźmi boskiém się dzielę.
Jdzielić będę i pragnąć społem
Nadziemskiej w ludzach miłości!...
A wiernie przejść z tobą — Aniołem?
W objęciach nieśmiertelności!

24 - 51.
Maja.

Do M...

Ty mnie pomiędzy — myśla o przeszłości
Po mój gęstniejące dumania.
Ciągnie się wspomnień domiskonánionéj;
Jestem tam śmiertwych stania
Gdzie wszystko niemo, wszystko głębokie, zdjęcie,
Gdzie nikt nie myśli, nie słucha,
Tam wskrzeszam mowę, uczucia i chwałę,
Potęgę wiecznego ducha.

Taką szli drogą moi przyjaciele,
Żyjąc z rąk grzeszników, żebraków,
Z matek tułacze, z ojców nieśmiertelny
Uczenie ich z swoich przestanków;
Dziś z grzeszników świętość, z tułaczek bogactwo,
Apostołami bednarze,
Rybacki mają po ziemi świętyście,
A mistrz ich boski — Ostatni.

Wśród trzydziestu pięciu milionów
Mnie nic nie wolno pożądać?
Lotry czują katów przy odgłosie dzwonów,
Ja będę dumać, przeglądać,
Gdzie dusza wzleci, gdzie postawić stopy,
Gdzie znaleźć listka na głowę...
Wiszeru dobyli z kajdan pół Europy...
Drugą mnie zdali potrzebę!

Obrzymi dzieło, ~~[illegible]~~ albo nie olbrzymy
Świat podbijali? — orzeźwim,
Oni runęli, my nowy stworzymy
— Nie głodną, obrzędem, mężem,
— My świat braterstwa budujemy duchem!
A na mnie tyle milionów
Przypada stanąć wolności tamburem
Na gruzach zamków i tronów!

Ty mnie przejrzysz na ziemi — żywotne,
Bo kając z pianek świata

Co żyją ludów krwawicą i potem,
Jakaż mnie strzecha zapróchła?
Skrzywną tych katów rozbójnicze tłuszcze.
Bóg dziatą w ludów potrzebie!
Żyć będziem w sercach... z niego cię nie przeprzą,
Na ziemi, w dziejach i w niebie!

19. 1848.
Lear.

Ty mnie przejrzysz na ziemi żywotem,
Bo jakaż tyranów [illegible]
Co tyją ludów krwawicą i potem?
Czekam nie laurów — więzy, kata...
Lear pyszna więzy bracią stanę tłuszcze,
Bóg wspiera ludy w potrzebie i...
Żyć będziem w sercach, z niego cię nie przeprzą
W dziejach, na ziemi i w niebie.

Dnia 23. Grudnia 1854. Czwartek.

Hetmańci.

Pieśń.

„ — My cesarz, rzekł, — wilnymy słuźmáś!"
Do nas hetmany ciwatýś;
Czym bułoś wesoła? — w sobi prowadźmoś, ...
Czym nimby... i jak ziściatýś!"
Zachodyn hilka — a nas uchodyt
Chrestytś krestnym w barsławi...
Wże nas surátś... wsonce wschodyt,
Tak nam wschodyło w Putławi!

INSTYTUT LITERACKI

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

ul. Ostatnia 17
60-102 Poznań
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82